

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: „Gwiazdka Niedzielną”, „Dom i kuchnia”, „Przyjaciel zdrowia”, „Robotnik”, „Rolnik i Przemysławiec”, „Anioł Stróż”, „Wolne chwile” i „Dział powieściowy”.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego.
Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650

Redakcyja i ekspedycyja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Sotera i Kajusa, Kazim.
Intro Woje echa b., Feliksa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 49 zachód 7 19

Dziś wschód księżyca 4 0 zachód 5 18

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku — a przysłużycie się tem dobrej sprawie. Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu Niemczyć się pozwoli.

Sekretarz Rady Narodowej nie potrzebny?

W nr. 47 „Gazety Gdańskiej” zgadza się Szanowny Kolega Rubrini na dwa główne zdania wyrażone w „Kurierze Poznańskim” nr. 84 i 85. To już jeden krok naprzód!

Trzeba jednak się dalej targować po kupiecku, choć czas, to pieniądz, a szczupłe ramy „Gazety Gdańskiej” nie pozwalają na umieszczenie ważniejszych rzeczy od sporów o brodę proroka. Spór taki i czytelnikom „Gazety Gdańskiej” nie bardzo przypadnie do smaku.

Otóż zgadzam się na wszystkie dalsze wywody pana Rubriniego pod warunkiem, że on sam zajmie się i przeprowadzi bezzwłocznie swe propozycje.

Jeżeli przytem nie będzie się oglądał na pomoc Rady Narodowej i z jej ramienia mianowanego komisarza, tem lepiej. Niech pan Rubrini mianuje osobnego komisarza dla każdego związku na Kaszubach, a jeżeli do tego nie ma mocy lub ochoty, niech nie przeszkadza pracy Rady Narodowej i jej organom, bezcelową opozycją.

Myli się pan Rubrini, że sekretarz Rady Narodowej będzie się ubiegał o burmistrzowanie nad już istniejącymi organizacyami na Kaszubach. Rada Narodowa i jej organa zadowolnią się jedynie głosem doradczym, jeżeli ich o to poproszą. Nie ma także zamiaru tamowania samodzielności i inicjatywy wśród ludności kaszubskiej; przeciwnie będzie dążyć do tego samego celu w okolicach dotąd całkiem zaniedbanych, których nawet w samym Gdańsku nie brak.

Polak-Kaszuba.

Kościół katolicki a Zakon masonski.

Wiadomo, że zakon masonski jest śmiertelnym wrogiem religii chrześcijańskiej a przede wszystkim katolickiej. Od setek lat toczy się śmiertelna walka podziemna masonów przeciw głowie Kościoła katolickiego i następcy Chrystusa Pana. Celem tej walki jest zohydowanie osoby Ojca św. a wraz z nim wszystkich urządzeń Kościoła katolickiego, które są przeszkodą robocie masonów zmierzającej do zniwelowania ludzi, to jest do wyziębienia w ludzi wszelkich wznioślejszych ideałów i zbić ten lud w jednolitą masę, któraby ślepo słuchała rozkazów kilku ambitnych przywódców masonskich.

Do jakiego celu właściwie masonerya zmierza, tego żaden z masonów, nie wyłączając „Numeru pierwszego” prawdopodobnie nie wie, bo niepodobna przypuścić, aby masoni nie mieli wiedzieć, że Kościół Chrystusowy same bramy piekielne nie przemogą. Po cóż więc ta walka bez widoków zwycięstwa?

Masoni otaczają się pewną tajemniczością. Tej tajemnicy dlatego żaden mason zdradzić nie może, bo sam jej nie zna. Siła tego tajnego stowarzyszenia polega jedynie na sprężystej organizacyi i nagromadzonych olbrzymich kapitałach, które coraz bardziej rosnąc dają „braciom masonom” nieraz znaczne korzyści.

Masoni nie mogą lub nie chcą tego pojąć, że gromadząc dla swego zakonu olbrzymie kapitały, wyrządzają równocześnie krzywdę innym ludziom, którzy do masoneryi nie należą, bo ich coraz bardziej zubożają.

Humanitarność głoszona przez masonów jest prostopu faryzeuszowstwem. Jeżeli bowiem wszyscy ludzie są równymi sobie braćmi, to powinien każdy odebrać równą porcję, czy on formalnie należy do loży masonskiej lub nie.

Niestety należeli i należą jeszcze do masoneryi niektórzy Polacy, którym się zdaje, że są więcej oświeceni od innych śmiertelników, jeżeli stali się masonami a przez to wrogami religii Ojców naszych, którzy pod Grunwaldem zadali cios śmiertelny kulturze masonsko-krzyżackiej.

Szkodliwe gadulstwo.

Ostatnimi dniami podały niektóre pisma wiadomość, kto był w Rzymie u Ojca świętego, względnie kto do Rzymu pojedzie w sprawie „moabickiej”. Wymieniano nawet „prorocтва”, jakie kary kościelne nałoży Pius X Dominikanom berlińskim i wikaryatowi generalnemu marchii brandenburskiej.

Obecnie znowu rozeszło jedno z polskich biur korespondencyjnych — pisze Kurjer Poznański — na wsze strony wiadomość, rzekomo z Poznania, że w celu „przedstawienia Ojcu św. sprawy prześladowania Polaków-katolików przez księży niemieckich” „wyruszyła do Rzymu deputacya, składająca się z hr. Łubińskiego, hr. Gostomskiego, hr. Tyszkiewicza, posła Morawskiego i hr. Olgięrdza Czartoryskiego”. Deputacya polska — według owego doniesienia — zabrała ze sobą do Rzymu wszystkie ważne dokumenty, dotyczące postępowania duchowieństwa niemieckiego wobec ludu polskiego.

Otóż stwierdzamy, że o takiej „polskiej deputacyi” w Poznaniu nic nie wiadomo. Stwierdzamy dalej, że niezależnie zupełnie od rzekomego składu rzekomej „deputacyi polskiej” — już nie koniecznie polityczny, ale prosty rozum chłopski dyktuje, że albo się czyni zabiegi dyplomatyczne, albo się „gada” — jedno z dwóch, ale nie obiedwie rzeczy razem, bo one się wzajemnie wykluczają.

Jak sprawie publicznej, tak i wymienionym powyżej obywatelom, o ile w prywatnym charakterze wyjechali do Rzymu, biuro odnośnie złą wiadomość przysługę. Sądźmy, że należy ich wziąć w obronę, wyrażając przypuszczenie, że odnośna szumna wiadomość bez ich wiedzy dostaje się na łamy prasy. Biuro owo korespondencyjne prawdopodobnie słyszało, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele.

Występujemy w tej sprawie stanowczo, bo nieuctwo polityczne ciąży wprost klątwą na społeczeństwie naszym, szczególnie w ważnych chwilach. Już w swoim czasie zaznaczyliśmy, że niegdyś Polskę przemarnotrawiono, a teraz usiłują niektórzy sprawę polską „przegadać”. Prawdziwy polityk mówi, gdy ma już owoce swojej działalności w rękę; my wykrzykujemy się na wsze strony świata i machamy rękoma, gdy w rękach tych jeszcze pustki. Przypominają się gorzkie słowa poety: „Pawiem narodów byłasi i papuga”...

Znamiennem jest, że podczas gdy w prasie polskiej co chwila pojawiają się wiadomości o „wyjazdach” do Rzymu, o „przyjęciach” u Ojca św., o blizkim wymiarze „sprawiedliwości i kary”, prasa niemiecko-katolicka milczy. Czy mielibyśmy to uważać za dowód, że z niemieckiej strony rzeczywiście nic się nie czyni? Chyba naiwni w to wierzą.

Przyczyną naszej „gadatliwości” jest nietylko brak zmysłu politycznego, ale nieraz także nie dość obywatelskie traktowanie sprawy. Dobro sprawy publicznej podporządkowuje się efektowi dziennikarskiemu. Dla tego efektu dziennikarskiego robi się rzeczy, czasami mniej czy więcej szkodzące sprawie narodowej. Dla takich objawów nie można mieć pobłażania, trzeba im się przeciwstawić stanowczo.

Na zakończenie nadmieniamy, że w sprawie germanizacyi na gruncie instytucyi kościelnych poczynione są poważne zabiegi na właściwej drodze.

Kaszuby wołają o pomoc!

Przed kilku dniami donosiliśmy, że gminę Łąki na Kaszubach nawiedziło straszne nieszczęście. W przeciągu godziny stały się pastwą płomieni 32 budynki. Ponieważ stąd liczne rodziny pozostały bez dachu nad głową, inne znowu straciły cały swój dobytek, więc rychła pomoc jest konieczną. „Kto szybko daje, dwa razy daje!” Miejscowy ks. Proboszcz chcąc parafianom swoim dołą jako tako ulżyć, zwraca się do ofiarności społeczeństwa. W tym celu otrzymaliśmy poniższą odezwę z prośbą o jej zamieszczenie, czemu też niniejszem zadosyćczynimy.

GORĄCA PROŚBA.

W dniu 14 bm. w południe ogromne nieszczęście nawiedziło wieś Łąki w parafii Borzyszkowskiej na Kaszubach. Prawie połowa wioski, 32 budynków, stało się pastwą płomieni w jednej godzinie. Wskutek silnego wichru pomimo pracy 10 sikawek nie było można nic wyratować. Spaliło się biednym ludziom dosłownie wszystko, przygotowane zboża do zasiewów, kartofle, zapasy żywności, odzieży, posciele, dużo inwentarza żywego a martwy prawie wszystek, nawet niektórym gotowe pieniądze.

Jak zwykle u naszego ludu, tak i tu kilku tylko z 18 pogorzelców było zabezpieczonych co do budynków i to bardzo nisko. Bieda i nędza nie do opisanie. Pomoc jak najrychlejsza koniecznie potrzebna.

Z gorącą prośbą zwracamy się do litościwych serc rodaków o wsparcie, bo sami wszystkich potrzeb nieszczęśliwych pogorzelców zaspokoić nie możemy.

Prosimy uprzejmie i usilnie, łaskawe ofiary pieniężne, a mianowicie w odzieży, przysyłać pod adresem niżej podpisanych.

Za wszelkie datki już naprzód serdeczne „Bóg zapłać”.

Ksiądz Reimer, proboszcz, Borzyszkowo, p. Liepnitz Wpr., Stacya kolejowa Tschebiattkow i. Pom.
Josef Ginter I, sołtys, Adl. Lonkau p. Cremerbruch i. Pom. Stacya kolej. Tschebiattkow i. Pom.

Ażeby ułatwić zbieranie datków, otwieramy także składkowanie z dniem dzisiejszym, prosząc o jaknajliczniejsze przysyłanie ofiar.

Głos prałata papieskiego o zawistości Kościoła od rządu!

Austriacki prałat papieski ks. dr. Scheicher napisał książkę p. t.: „Wspomnienia z mego życia kapłańskiego”. Zaczyna ów kapłan taki sąd wydaje o zależności kościelnej od rządu, którą tak często grzeszą centrowcy:

„Wstrętne mi jest — pisze ks. Scheicher — że ewangelii (nauki chrześcijańskiej) używa rząd, w którym często zasiadają niedowiarkowie, jako środek do rządzenia, tak, jak się używa przepisów policyjnych. Miałem i mam przeświadczenie, że tylko wolny Kościół zwyciężyć może niebezpieczeństwa mu grożące, że tylko niezawisły Kościół jest w stanie wpłynąć na umysł naszego wieku. Tylko wolny Kościół może wychować ludzi wewnętrznie wiernych i zewnętrznie żyjących podług nauki Chrystusowej... W objęciach państwa Kościół wyzuty z swej niezawisłości, musi zostać uduszony. Kościołowi z skojarzenia się z państwem pozostaną tylko orderzy tak hojnie duchownym udzielone. Zawsze za zdradę uważałem mniemanie, jakoby Kościół tylko z łaski rządu mógł istnieć. Dalej dojdzie Kościół katakumb (t. j. prześladowany), jak Kościół wąpiący w rozpacz o swej sile i o możliwości utrzymania się... Biskupi rządowi nie pokładają ufności w stanie duchownym, którym podług ich mniemania można tylko kierować, gdy się używa środków gwałtu”...

Tak pisze wybitny kapłan i polityk austriacki ks. Scheicher, jeden z tych mężów zasłużonych, którzy pracowali nad wyzwoleniem Austrii z pod przewagi liberałów i nad rozbudzeniem ducha katolickiego wśród Niemców austriackich.

Zmiany w rządzie pruskim.

Biuro Wolfa doniosło urzędowo że cesarz przyjął dymisy namiestnika Alzacyi i Lotaryngii hrabiego Wedla, nadając mu tytuł książęcy. Namiestnikiem Alzacyi zamianował pruskiego ministra dla spraw wewnętrznych Dallwita. Ministrem dla spraw wewnętrznych w Prusiech zostanie wyższy tajny radca Löbell, który za czasów Bülowa był prawą jego ręką jako sekretarz stanu kancelarii kanclerskiej. Pisma niemieckie poświęcają obszerne komentarze tym zmianom w rządzie, aczkolwiek mianowaniem Dallwita bynajmniej nie były zaskoczone, bo już od tygodni oznaczono go jako prawdopodobnego następcę hrabiego Wedla. Pisma lewicowe przypisują te przemiany wpływom Bethmanna Hollwega, którego stanowisko zostało w ostatnim czasie znacznie wzmocnione. Liberalne pisma jak „Berliner Tageblatt” cieszą się, że Dallwitz opuszcza Prusy, bo był to biurokrata skostniały i ślepy zwolennik skrajnych konserwatystów. Natomiast w interesie Alzacyi ubolewają, że właśnie taki Dallwitz mógł uzyskać najwyższą godność kraju. Po takich namiestnikach jak Manteuffel, Hohenlohe i Wedel, ludziach o historycznych zasługach i wielkich nazwiskach i arystokratycznych manierach, Dallwitz wydaje się zbyt małym i zamianowanie jego bynajmniej nie przyczyni się do podniesienia znaczenia godności namiestnikowskiej. Przypuszczają, że Dallwitz przyczyni się do zaostrzenia stosunków w Alzacyi. Löbella „Berliner Tageblatt” wita sympatycznie i przypomina szczególnie, że był on ówczesnym zwolennikiem bloku bülowskiego. „Vossische Zeitung” pisze: iż Dallwitz właściwie w sercu nie był wsteczniakiem a był nim tylko w środowisku wschodnio-łabiańskim. Junkrzy pruscy upatrywali w nim silnego męża i nie mogli się wyrwać od ich wpływów. „Vossische Zeitung” przypuszcza, że Dallwitz z przyjemnością usuwa się z Prus i stwierdza, że Bethmann Hollweg teraz będzie miał większą swobodę. Zamianowanie Löbella ministrem dla spraw wewnętrznych zdaniem „Vossische Zeitung” jest wielką niespodzianką. Przypomina jego zasługi podczas bloku Bülowa, podkreślając, że zamianowanie jego teraz szczególnie nieprzyjemnym będzie partii centrowej. Konserwatyści żałują odejścia Dallwita, chwala jego zręczność i energię, okazaną na dotychczasowym stanowisku. Przeczą temu jakoby Dallwitz w ministerium pruskim był mężem zaufania partii konserwatywnej, aczkolwiek z przekonania i z wychowania był on konserwatystą. „Deutsche Tageszeitung” w Dallwitu jako mężu energicznym o twardej ręce widzi odpowiednią osobistość, która Alzacyi i Lotaryngii w myśl życzeń pruskich jest potrzebna. Zamianowanie Löbella podkreśliwszy jego przyjaźń z Bülowem i dla „Deutsche Tageszeitung” jest niespodzianką. Także konserwatywna „Kreuzzeitung” za wielką zasługę poczytuje Dallwitzowi, że nie zważał bynajmniej na ataki i dążności demokratyczne, okazując zawsze silną i twardą rękę. O znaczeniu politycznym Löbella chce rozpisać się dopiero później. Nacjonalistyczna „Tägliche Rundschau” znów zdania jest, że lepiej by było w interesie Alzacyi i Lotaryngii, gdyby rząd sprawy namiestnika wcale nie był rozstrzygał. Zdaniem jej Dallwitz

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

57)

(Ciąg dalszy).

I rzeczywiście, jak wkrótce sami podróżni o tem się dowiedzieli, komendant fortu Independance był sierżantem francuskim, dawnym towarzyszem Parchappego.

Od założenia fortu, to jest od roku 1828 nie opuścił go ani na chwilę, a obecnie sprawował w nim obowiązki komendanta z wielkiem zadowoleniem rządu argentyńskiego. Był to jak powiedzieliśmy, człowiek pięćdziesięcioletni, Baskijczyk, nazywał się Manuel Ipharaguerre. W rok po przybyciu swoim do tego kraju sierżant Manuel naturalizował się, przyjął służbę w wojsku argentyńskim i ożenił się z Indyanką, która karmiła wtedy parę bliźniąt półrocznych, rozumie się chłopców. Manuel nie pojmował innego stanu jak żołnierski i spodziewał się z czasem przy Bożej pomocy dać Rzeczypospolitej całą kompanię młodych żołnierzy.

— Widziałeś ich! — powtarzał — widziałeś — zuchy, dobrzy żołnierze! Jose! Juan! Miquel! Pepe! Pepe siedmioletni, a już umie odgryźć ładunek.

Pepe słysząc, że go chwala, wyciągnął się, stanął frontem i sprezentował broń bardzo zręcznie.

— O ten wielkie zrobi postępy! — z dumą dodał stary sierżant — kiedyś będzie niezawodnie pułkownikiem lub brygadierem.

Sierżant Manuel tak był zachwycony swem położeniem, że niepodobno było sprzeczać się z nim ani

pójdzie śladami byłego namiestnika Möllera, który odznaczał się niesłychaną bezwzględnością pruską i był jednym z najbardziej nienawidzonych namiestników w Alzacyi. Co do zamianowania ministra dla spraw wewnętrznych Löbella „Tägliche Rundschau” powiada, że Bethmann Hollweg rozważa reformę wyborczą w Prusiech i pragnął usunąć Dallwita, który stał mu w drodze. Zamianowanie Löbella przypuszczenia te potwierdza.

Objawy hakatyizmu w prasie centrowej.

Centrowa „Neisser Zeitung” zajmuje się artykułami świątecznymi prasy polskiej i twierdzi, że prasa narodowo-demokratyczna nadużywa dogmatu o Zmartwychwstaniu Chrystusa do celów narodowopolitycznych. Prasa polska popełnia zdaniem pisma centrowego tę zbrodnię, że powołując się na opatrność Boską powiada: miejmy tylko cierpliwość, a Bóg wszechmogący da nam dzień zmartwychwstania, w który będziemy mogli zanucić zwycięskie „aleluja”. Szczególną niełaskęściągnęła na siebie swym artykułem „Gazeta Ludowa”, księdza Pospiecha. Zdaniem „Neisser Zeitung” prasa polska pomija wszelkie przykazania Boskie i udowodniono jej to już nieraz przed sądami. Nadużywa ona zasad chrześcijaństwa do agitacji narodowej, z narodowości czyni Boga i w imię tego bożka rozgrzesza z wszelkich zbrodni. Polacy nadużywają najświętszych prawd i znikomą ziemską narodowość stawiają jako dogmat zamiast Kościoła, który sam przetrwa do końca wieków. To usposobienie ducha narodowopolskiego, mieniającego się być wybitnie religijnym, jest prawdziwą karykaturą religijności. Karykatura ta niezdolna jest odbudować państwa polskiego upadłego z powodu wewnętrznej zgnielizny. Polskość w gruncie rzeczy rewolucyjna należy do przeszłości. Gdyby przez wojnę europejską zgniły wewnątrz pansławizm (dążność do połączenia wszystkich słowian w jedną całość) dał polskości byt polityczny, nazajutrz mocarstwa zaborcze ten cudaczny twór pogrzebałyby znów. Nie przeskodzą temu burzyciele narodowo-polscy, ponieważ obecne żywioły polskie dziś są jeszcze gorsze niż przed stu laty podczas kongresu wiedeńskiego. Wówczas cesarz Aleksander w pierwszym artykule traktatów wiedeńskich przyobiecał królestwu polskiemu samorząd i obietnicę tę spełnił. Wnet spotkał się jednak z rozczarowaniem, a następcy jego nigdy o tem nie myśleli, aby doświadczenie to powtórzyć”. Wynurzenia te niedorzeczne i zdradzające gruntowną nieznamość rzeczy tak samo mogłyby znaleźć miejsce w pierwszym z brzegu piśmie wszechniemieckim. Zaszczytu one partii centrowej zaiste nie przynoszą.

Z treści rzeczzonego artykułu mogą się przekonać o przychylności centrowców dla nas wszyscy ci, którym przymilenia naszych współwyznawców zaw sze jeszcze przypadają do gustu. Pisma centrowe sze jeszcze przypapają do gustu. Pisma centrowe nasładową w tym względzie największych naszych wrogów, w rodzaju „Neueste Nachrichten”, która w pokłosiu poświątecznym i nas starała się zożydzić w kołach swoich przyjaciół politycznych, do których niestety całe zastępy Polaków się zaliczają. Wogóle w ostatnim czasie pani „Najnowsza” nieomal w każdym numerze gości „Gazetę Gdańską” na łamach swego wydawnictwa, za którą to reklamę serdecznie dziękujemy.

o pierwszeństwo rzemiosła żołnierskiego, ani o zaszczytu wojskowe. Był szczęśliwy, a jak powiedział Goethe: „To co nas czyni szczęśliwymi, nie jest złudzeniem.”

Cała ta historia trwała przeszło kwadrans z wielkiem zadziwieniem Thalcavego, który nie mógł pojąć, jakim sposobem tyle słów może wyjść z jednej krtani. Nikt nie przerwał komendantowi — ale ponieważ każdy sierżant, choćby nawet francuski, musi nareszcie kiedyś przestać mówić, więc i Manuel zaprosiłszy uprzejmie swych gości do mieszkania, umilkł nareszcie. Podróżni zgodzili się na przedstawienie ich pani Ipharaguerre, która im się wydała „bardzo dobrą osobą” — jeżeli to wyrażenie starego świata da się zastosować do Indyanki.

Gdy już spełniono wolę starego sierżanta, wówczas z kolei on znów zapytał swych gości, czemu zawdzięcza honor tej ich wizyty. Wypadało korzystać z takiego usposobienia.

Paganel po francusku opowiedział mu całą tę podróż przez pampasy i w końcu zapytał o powód, dla którego Indyanie kraj opuścili.

— Ach! tak... niema nikogo!... — odpowiedział sierżant wzruszając ramionami — tak, rzeczywiście ani psa nie zobaczysz... my sami siedzimy spokojnie z założonymi rękoma, nie mając nic do roboty.

— Ale dlaczegoż to?

— Wojna.

Wojna?

— Tak, wojna domowa...

— Wojna domowa? — powtórzył Paganel zdziwiony.

— Tak jest, wojna pomiędzy Paraguyem i Buenos-Ayres — odpowiedział sierżant.

— Więc cóż z tego?

Przegląd polityczny.

Ukaz cesarza Wilhelma z powodu rocznicy wojny duńsko - pruskiej.

Berlin. Osobno w piątek wydany numer orędownika wojskowego zawiera ukaz gabinetowy cesarza, wystosowany do wojska, w którym poświęca kilka słów walkom pod szaniami pod Düppel i chwali dzielność armii niemieckiej, a dalej zaznacza, że dzięki tej dzielności połączone znowu przynależne do Prus części, których ludność po niemiecku myśląca i czująca znosić musiała niewolę w obcym państwie. Mówi dalej o zbudzeniu się w Prusach poczucia siły, która przy pomocy wojska na lądzie i morzu daje Prusom możliwość do stawienia czoła największym przeszkodom i do osiągnięcia celów. Wspomina upragnione połączenie się Niemiec, powstanie cesarstwa, a w końcu dziękuje wszystkim tym, którzy przed pół wiekiem stawili swe życie dla wielkości i honoru Prus i wyraża nadzieję, że synowie i wnuki, pamiętając mężność przodków, tak jak oni stanęliby odważnie do walki, gdyby tego okazała się potrzeba.

Choroba cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń. Przed kilku dniami donoszono o lekkim zaziębieniu cesarza Franciszka Józefa, które już zostało zupełnie usunięte. Wiadomość ta nie zgadza się jednak z prawdą, gdyż wedle urzędowego doniesienia cierpi cesarz na katar przewodów oddechowych, połączony z wzrostem temperatury. Mimo to stan zdrowia monarchy jest korzystny, chociaż z powodu podeszłego wieku wszystko budzi obawy. Zwykle przyjęcia odbywają się codziennie choć cesarz utracił wskutek zaziębienia zupełnie głos. Ogłoszona podróż cesarza do Budapesztu na delegację jest prawie niemożliwą.

Ustąpienie niemieckiego ambasadora w Petersburgu.

Berlin. Półurzędowy „Lokalanzeiger” zaprzecza wiadomości prasy rosyjskiej, jakoby ambasador niemiecki w Petersburgu hrabia Pourtales miał ustąpić. Hrabia Pourtales bawiący na wakacjach w Niemczech, niebawem powróci na swe stanowisko.

Wojenna agitacja wszechniemców.

Stuttgart. Główny zarząd związku wszechniemieckiego po referacie wygłoszonym przez admirała Breusinga o położeniu międzynarodowym, oraz po referacie generała Keima o siłach zbrojnych mocarstw, jednogłośnie uchwalił rezolucję, w której powiada że po ukończeniu wojen bałkańskich położenie międzynarodowe w Europie bynajmniej się nie poprawiło. Zdaniem wszechniemców położenie zostało raczej zaostrzone, wskutek nadzwyczajnych zbrojeń w Francji i Rosji i wrogiemu Niemcom nastroju miarodawczych kół w obu sąsiednich państwach. Zarząd związku wszechniemieckiego wnioskuje że Francja i Rosja czekają tylko na szczęśliwą chwilę, aby rozpocząć walkę na życie i śmierć z rzeszą niemiecką i Austro-Węgrami. Zarząd dla tego uważa za najprzedszy obowiązek rządu, aby czym prędzej wypełniał najmniejsze luki w zbrojeniach niemieckich i czempredziej przeprowadził powszechną służbę wojskową. Naród niemiecki nie będzie się wahał ponieść ofiar potrzebnych.

Niepokojące wiadomości z Albanii.

Medyolan. „Corriere della Sera” donosi z Duracu że położenie Albanii w wysokim stopniu się pogorszyło. Sześć batalionów czarnogórskich pod dowództwem pułkownika Martinowicza miało przekroczyć granice Albanii i pali i morduje wszystko, co na swej drodze spotyka. Przewodniczący międzynarodowej rady wojskowej w Skodarze an-

— Wszyscy Indyanie są na północy z generałem Flores; a włóczęgi i zbójcy rabują tymczasem.

— A gdzie kacykowie?

— Kacykowie są z nimi.

— Jakto! Katriel?

— Katriel nie.

— I Kalfukura?

— Ani Kalfukura.

— I Yachetruz?

— Yachetruz tembardziej nie.

Przy tej odpowiedzi zwrócił się do Thalcavego, który skinął głową na znak potwierdzenia. W samej rzeczy, Thalcave czy nie wiedział, czy zapomniał o wojnie domowej dziesiątkującej obie części Rzeczypospolitej, dopóki się w nią nie wdała Brazylia. Indyanie chętnie podtrzymują te walki wewnętrzne, w których zyskać tylko mogą na rabunku — a sierżant nie mylił się, podając za powód opuszczenia pampasów wojnę domową, prowadzoną podówczas w północnych prowincjach argentyńskich.

Wypadek ten niszczył wszystkie zamiary Glenarvana; jeżeli bowiem Harry Grant był niewolnikiem kacyków, to w takim razie przez nich obecnie zapędzonym został aż do granic północnych. Gdzież go więc tedy i w jaki szukać sposób? Czyż wypadało próbować poszukiwać niebezpiecznych i prawie bezpożytecznych, zapędzając się do północnych krańców pampasów? Przedsięwzięcie to było zbyt ważne, aby je można bez głębokiej rozpoczynać rozwiązywać.

Gdy tak strapieni podróżni spoglądali po sobie w milczeniu, major tymczasem rozpytywał sierżanta, czy nie słyszał o Europejczykach zostających w niewoli u kacyków pampasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gielski pułkownik Philipps miał wysłać przeciwko Czarnogórcom 1000 chłopów, wojsk międzynarodowych, pod dowództwem niemieckiego majora. Także w Epirze miały wybuchnąć nowe niepokoje. Wiadomości te należy przyjąć z wielką ostrożnością.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Morderstwo rabunkowe.

Szczecin. Robotnika galicyjskiego Stanisława Misiewicza, pracującego w cegielni w Kützow w Starogardzie w Pomeranii napadli trzej razem z nim pracujący robotnicy w sobotę wieczorem, zamordowali go i obrabowali, zabierając mu oszczędności w wysokości 1200 marek, poczem uciekli. Przypuszczać należy, że sprawcy udali się do swych stron rodzinnych.

Zamordowanie budnika kolejowego.

Frankfurt n. O. W nocy z soboty na niedzielę znaleziono budnika kolejowego, pełniącego służbę nad Odrą na torze kolejowym, Büttnera, zamordowanego. Czyn ten spostrzeżono ze stacyi, gdy urzędnik stacyi na dłuższe dzwonicie do budnika kolejowego nie otrzymał odpowiedzi. Büttner występował niedawno temu w procesie przeciwko kłusownikowi w roli głównego świadka, gdyż kłusownik w pobliżu jego budki uprawiał kłusownictwo.

Nieszczęście lotnicze w Francyi.

Paryż. Okropne nieszczęście lotnicze wydarzyło się na placu lotniczym w Buc, na którym firma Bieriot urządziła wyścigi lotnicze, które ściągnęły licznych widzów. Program zawierał pomiędzy innymi wyścigi na jednopłaskowcach. Uczestnicy tych wyścigów, czterej znani francuscy lotnicy wzniesli się w powietrze, celem odbycia przepisanych 20 kilometrów w szybkim locie o nagrodę, a każdy z nich zabrał z sobą pasażera. W chwili, gdy jeden z lotników prześcignął lotnika Biderota, tenże zamierzając dogonić przeciwnika, trącił o aparat, a oba aparaty przewróciły się i spadły z 20 metrów wysokości na ziemię, gdzie się zupełnie potrzaskały. Płomienie powstałe wskutek pęknięcia zbiornika benzynowego ogarnęły szczątki, pod którymi leżeli nieszczęśliwi lotnicy i ich pasażerowie. Jeden z lotników jako i jego pasażer pod szczątkami aparatu zostali wydobyć bez życia, podczas gdy Biderot odniósł skomplikowane złamanie nogi, pasażer zaś jego wstrząśnienie mózgu.

Utonięcie łodzi rybackiej.

Paryż. W Duouarenz w francuskim departamencie Finistere podczas strasznej burzy wjechała łódź rybacka „Claude-Bernahard” na skałę i utonęła. Na pokładzie znajdowało się 11 ludzi. O zatonięciu barki dowiedziano się dopiero, gdy szczątki woda wyrzuciła na brzeg.

Tragedya na morzu.

Paryż. Z Toulonu donoszą: Znana z półświatu pani Roulin podjęła z dwoma oficerami w Toulonie znajdującego się regimentu, przejażdżkę łódką po morzu. Pod wieczór łódka przyплыnęła do brzegu, lecz próżna. W łódce znajdowała się tylko torebka pani Roulin, zawierająca 400 franków i czapki oficerów. Przypuszczają, że na morzu rozegrała się tragedia miłosna.

Żądanie robotników włoskich z branży tytoniowej.

Rzym. Włoscy robotnicy z zakładów tytoniu trwają dalej w strejku. Żądają oni podwyższenia im wynagrodzenia o 25 procent, skrócenia czasu pracy dziennej o jedną godzinę i ograniczenia przepisanych lat służby, celem osiągnięcia najwyższego stopnia emerytury. Dla rządu, który obecnie płaci 8 milionów marek pensji robotnikom tej branży, przedstawiają żądania ich wzrośnięcie tego wydatku o 40 procent. Ministerium żądania te stanowczo odrzuca.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya.

Pelplin. Ks. wikary Maier z Prągnowa zwolniony z urzędowania, celem odbycia dalszych studiów teologicznych we Wrocławiu.

Berlin.

Znany wróg Polaków, delegat biskupi Kleinedam obchodził w tych dniach 40-lecie swego urzędowania. Otrzymał on ze wszystkich stron niemieckich życzenia. Berlińskie towarzystwa polskie wstrzymały się od złożenia mu powinińszowań. Bardzo dobrze!

Encyklika papieska.

Rzym. Papież wydał encyklikę, w której obwieszcza utworzenie kolegium, które służyć będzie do dalszego kształcenia księży włoskiej narodowości, którzy wybrani są na księży dla wychodźców włoskich.

Sponiewieranie księży.

Rzym. Podczas gdy arcybiskup sasaryjski opuszczał kościół św. Katarzyny w Sassari na wyspie sardyńskiej, napadnięty został przez czterech

opryszków. Jeden z towarzyszących arcybiskupowi księży, starał się ludzi doprowadzić do porządku, został jednak wyśmiany. W dalszej drodze przyłączyło się do napastników więcej ludności, wrogo uśposobionej przeciwko arcybiskupowi. Napastnicy obrzucali arcybiskupa różnemi odpadkami, a jeden z nich zamierzał pluć na arcybiskupa, co uniemożliwił jeden z księży, uderzając opryszką w twarz. Arcybiskupowi udało się uciec, banda jednak otoczyła księży i sponiewierała ich. Scenom dalszym zapobiegli seminarzyści, którzy uzbrojeni w broń przybyli napadniętym księżom na pomoc.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 23 kwietnia 1914.

Nad majątkiem jednego z tutejszych większych domów towarowych, Walter Edelstein, otworzono konkurs. Zawiadowcą jest kupiec Striepling, Hundegasse 60. Zgłoszenia wierzycieli nadesłać należy do 6-go czerwca 1914 do tutejszego sądu.

Czas ochrony na rożaczce kończy się w obwodzie rejencyjnym gdańskim z dniem 22-go maja rb. Natomiast z dniem 18-go maja rb. rozpoczyna się w tym samym obwodzie ochrona na cietrzewie, jarząbki i bażanty.

Orunia. 57-letni robotnik Bahr zatrudniony był na cesarskich warsztatach okrętowych spuszczeniem łódki na wodę. Winda, przy której pracował, stała cicho. Nagle zaczęła się obracać i z taką siłą uderzyła Bahra, że złamała mu prawie ramię.

Oliwa. W sobotę około godziny 11 wieczorem napadło dwóch robotników mistrza rzeźnickiego Prefkego z Kleinkrug (?), obrabowawszy go z 70 mk. Napastników w niedzielę rano schwycono i odstawiono do więzienia w Oliwie.

Sierakowice. Posiadłość p. Stefana Warczyńskiego kupił na subhaście właściciel browaru p. Koch z Lęborka za 85 000 mk.

Hel. Połów łososiów był w ostatnim czasie bardzo pomyślny. W czwartek wyłowiono 30 centnarów. Tak obfitego połowu nie było od wielu lat. Mimo to ceny są jeszcze tak wysokie jak w zimie. Codziennie wypływa na połów 100 łodzi, pomiędzy nimi 30 z Helu.

Czersk. Z soboty na niedzielę starano się włamać do Banku Czerskiego Sp. z nieogr. por. Złodzieje zostali widocznie spłoszeni, bo zaprzestali pracy, nie dokonawszy czynu. Dotychczas nie zdołano złoczyńców wysledzić, gdyż pobożni wierni przychodzący w niedzielę licznie do kościoła, mimowoli zatarli ślady stóp.

Prinzlaff. Powiesił się tu chałupnik i cieśla Jan Stuhmacher. Przed chwilą rozmawiał jeszcze z sąsiadami, poczem udał się do stodoły i powiesił się. Strata pieniędzy popchnęła go podobno do tego kroku.

Złotów. Z piątku na sobotę przejechał samochód p. Berga jakiegoś mężczyznę, który leżał na ulicy. W zabitym stwierdzono zwłoki czeladnika rzeźnickiego Wojciecha Micholka, który był podobno pijany.

Nytych. W środę spaliła się chałupa właściciela Wiebego w Nytychu. Trzy mieszkające w niej rodziny zdołały uratować cały niezabezpieczony dobytek.

Kwidzyn. Na wiejskim weselu w Kobyłach zachorowali wszyscy uczestnicy biesiady weselnej, prawdopodobnie skutkiem spożycia zepsutej kiełbasy.

Kwidzyn. Podczas rozbierania starego zamku w Rundewiese znaleziono w podziemi zamurowany stary but rajtarski, pochodzący prawdopodobnie z czasów wojny trzydziestoletniej. W bucie znajdowały się rodowody dwóch rodzin krzyżackich, sięgające dziesiątego stulecia.

Grudziądz. Dwaj mężczyźni napadli w lesie miejskim przechadzającego się pewnego pomocnika malarskiego i jego narzeczoną. W bliskości domku leśnego obcy przystąpili do nich, podając się za urzędników kryminalnych. Jeden z nich wziął młodą dziewczynę ze sobą, aby ją na odwach policyjny odprowadzić, podczas gdy drugi pozostał z pomocnikiem na miejscu, żądając od niego, pod groźbą zastrzelenia, aby się natychmiast oddalił. Skoro młody człowiek się oddalił, pośpieszył drugi opryszek za pierwszym, poczem wciągnęli dziewczynę głębiej w las i zgwałcili ją. Jednego z nich już przyaresztowano; jest nim robotnik Weide, drugiego nie zdołano pochwycić.

Mistrz blacharski i instalator K. opuścił w środę mieszkanie i zostawił w domu żonę położnicę. Gdy dłużej nie wracał, mniemała żona jego, iż udał się na wieś za robotą. K. zamówił tego samego dnia trumnę u stolarza mieszkającego przy ulicy Koszarowej, zaznaczając, że trumnę ma dostarczyć w niedzielę o godzinie 2 popołudniu. Stolarz zamówioną trumnę punktualnie odstawił, a chora żona mniemała, że czuły małżonek dla niej zamówił trumnę. Następnie posłała chłopaka po coś na górę. Tenże wstąpiwszy tam, zauważył na haku wiszące zwłoki mężczyzny, w których rozpoznano blachnierza K. Po stwierdzeniu lekarskiem odstawiono wisielca w zamówionej przezeń trumnie do śmiertelnicy. Podobno niesnaski domowe przyczyniły się do takiego kroku.

Jabłonowo. Na zamku swoim zmarła 71-letnia księżna Marya Ogińska. Zmarła posiadała w powiatach starogardzkim, grudziądzkim i kościerzyskim liczne obszary ziemi, w wysokości 12 000 mórg. Opłakują ją ubodzy, którym zmarła nigdy prośby ładnej nie odmówiła. Niech odpoczywa w pokoju!

Toruń. Niedawno zamordowano pod Sachatówkiem woźnicę Szumotalskiego, a sprawcy dotychczas nie wykryto. Wdowa po zamordowanym udała się do „mądrej” w Grudziądzu, która za pomocą wszystko wiedzącego ptaka i oczywiście za grubą zapłatą dała jej rysopis zbrodniarza. Domniemany morderca był kubek w kubek podobny do brata Szumotulskiej. Zabobonna kobieta, przekonana o prawdomówności wróżki, zażądała aresztowania brata, a sąsiedzi zaczęli go pokazywać palcami jako mordercę. Skończyło się na tem, że brat wytoczył siostrze proces o obelgę — wszystko dzięki wróżce z Grudziądza.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Piła. Z miłości bliźniego odsiadywał robotnik L. za robotnika M. 14-dniową kaźń więzienną. Oszustwo wykryło się, gdy jeden z policjantów przypadkowo odwiódził znanego mu M. L. uniewinniał się, że dlatego udał się za swego przyjaciela do więzienia, aby tenże nie potrzebował przerywać pracy. Skutki będą dla obu przyjaciół nienajkorzystniejsze.

ROZMAITOŚCI.

Wartość popiołu Wezuwiusza. Uczony szwajcarski, dr. Kleiber, uczynił ważne odkrycie: podczas podróży we Włoszech, przyszedł on mianowicie do wniosku, że popiół, dotychczas pokrywający większą część ruin Herculanium i Pompei, zawiera w sobie dużą ilość nawozu, składającego się z potażu i gliny; wszystkie okolice, otaczające Wezuwiusz, mają jakoby obfitować w potaż. Rząd włoski wysłał do Zurychu eksperta na rozprawę z dr. Kleiberem i według wszelkiego prawdopodobieństwa, wkrótce rozpocznie się wyzyskiwanie „kopalni” Wezuwiusza przez rząd. Popioły więc, które ongi zasypały dwa miasta, wkrótce stać się mogą bardzo pożyteczne.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 21 kwietnia pod Toruniem + 2,82, pod Fordonem + 2,78 pod Chełmem + 2,74, pod Grudziądzem + 2,99, pod Kurzebrak + 3,38, pod Schievenhorst + 2,56.

Gdańsk, dnia 21 kwietnia 1914.

Gdański targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Wół 29 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 00-00 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 40-42 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 35-38 mk., IV kl. słabe wypasłe każdego wieku — mk.

Stadników 89 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 44-45 mk., II kl. mięsistych, młodszych 39-43 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 34-38 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 33 mk.

Jałoszki i krowy 50 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jałoszki 40-00 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 36-38 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jałoszki 32-35 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jałoszki 27-31 mk., V kl. słabo pasione krowy i jałoszki do — mk.

Cieląt 287 szt.: I kl. tuczne 00-00 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 56-60 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 49-55 mk., IV kl. 38-42 mk., pośrednie ssaki do 35 mk.

Owie 189 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 40-42 mk., II kl. starsze tuczne skopy 37-39 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 28-30 mk., IV kl. owce z nizin 00-00 mk.

Świn 1312 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 45-00 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2½ centn. żywej wagi 43-46 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 43-45 mk., IV kl. mięsiste 40-44 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 40-42 mk., IV kl. maciory do 41-45 mk.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Gdańsk, dnia 21 kwietnia 1914.

Pszenica na maj	194,50 mk.
Zyto na maj	160,75 "
Owies na maj	154,75 "
40% pruska konsol. pożyczka państwowa	98,70 "
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	85,90 "
3% zachodnio-pruskie listy zastawne	76,20 "
Rosyjskie banknoty	215,10 "

Gdańsk, dnia 20 kwietnia 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa „Ceres“

Pszenica: bez zmiany pł. 201 mk.
Zyto: bez zmiany pł. 150 mk.
Jęczmień: bez popytu.
Owies: bez zmiany pł. 144-158 mk.
Otręby pszenne: grube 5,85 mk. za 50 kg.
Otręby żytnie: 5,15 za 50 kg.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ J. a n a Kwiatkowski w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Lekcje w językach, konwersacji franc. i muzyki (gry na fortepianie udziela

B. Połomska

Holzgasse 29 III, nauczycielka egz.

Gospodarstwo,

125 m. w tem ziemi 75 m., jeziora zarybionego 50 morgów, 6 klm. od stacji kolejowej w polskiej okolicy, stosowne dla gospodarza-rybaka, z powodu śmierci właściciela pod bardzo korzystnymi warunkami zaraz do nabycia.

Również gospodarstwo 20 m. tuż przy Nowemście.

Bliższych wiadomości udzieli **W. Sugajski** Nawra, p. Neuhoof Kr. Loebau, st. kol. Neumark Wpr.

Bank Ludowy—Volksbank.

E. G. m. u. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyta

(oszczędności) i płaci

4% bez wypowiedzenia

4 1/2% z 3-mies. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempelski. Leon Schultz. J. Szożepański.

Pomiary, niwelacje, plany do osuszania pól i błotnistych łąk etc.

wykonuje umiejętnie i sumiennie doświadczony inżynier kultury i melioracji przysięgły

A. Jaks w Pile

Schneidemühl i. Pos., Alter Markt 5.

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht
w Sierakowicach (Sierakowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

płacąc odsetki 4 i 4 1/2 %

stosownie do wypowiedzenia. Dla dogodności deponentów mam konto czekowe na pocztę w Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Przesyłki pieniężne kartą płatniczą na powyższe konto są wolne od portoryi.

Zarząd.

Ks. Prob. Łosiński. Hoffmann. Makurat.

„Victoria“

odlewnia żelaza i fabryka machin rolniczych

G. m. b. H.

Czersk, Pr.-Zach.

Telefon nr. 2. Adres telegr. Victoria Czersk.
Medale: 1911 w Kościelnej — 1912 w Pleszewie.

Poleca: maseczki, sieczkarki, kultywatory, drylowniki, brony, plugi, parowniki, ocentryfugi, masłarki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze. Odlewy z żelaza podług rysunków lub modeli i to krzyże, okna, kraty, koła do młynów, części do pomp i t. d. Parowe garnitury i zakłady przemysłowe podług specjalnych ofert. Wszelkie reparacje wykonuje się szybko i tanio. Na żądanie wysyła się katalogi i prospekty darmo. Ceny umiarkowane.

— Warunki dogodne. —

Składy w Prusach Zachodnich:

W Złotowie — Antoni Kurkowski (Flatow),
W Skórczu — Franciszek Piontek (Skurz),
W Osie — Józef Murawski (Osche),
W Borzyszkowie — Julius Sprada i Władysław Zimny, (Borzyszkowo p. Liepnitz Stat. Trezbiatow),
W Kartuzach — Franciszek Paszke (Karthaus).

Wszelkie druki

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia „Gazety Gdańskiej.“

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim
co do Pucka po sece jachol

na papierze kredowym	2,50 mk.
na papierze zwykłym	2,—
Jak w Koscerznie koscielnygo obrele	—,75
Jasiek z Knieji	—,25
Kaszuba pod Widnem	—,25
Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu	—,90
Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej	1,—

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowym (Nachnahme).

Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i płaci od depozytów

4% bez wypowiedzenia
4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę sobotę od godziny 9—12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.
Ks. B. Witkowski, kurator.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Ucznia

syna porządnego rodziców, potrzebuje od zaraz lub później

M. Brzowski,
mistrz szewski
w Sopotach, Frantziusstr. 7.

Poszukuję od zaraz lub później do mego składu towarów kolonialnych i delikatesów

2 uczni

z dobrem wykształceniem szkolnym, synów porządnego rodziców.

D. Zuchowski,
Tczew (Dr. Chau.)

Panna

w Sopotach, z domu najlepszego, nadzwyczaj inteligentna, znana poetka, mająca 6 semestrów historii, literatury, filozofii i historii sztuki uniwersytetu wiedeńskiego, udziela lekcji języków polskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego, oraz działów uniwersyteckich, również konwersacji lub czytania dla dokończenia wykształcenia panien dorosłych — Łaskawe zgłoszenia pod nr. 217 do Eksped. „Gazety Gdańskiej.“

Mój zakład dentystyczny, znajduje się do 1 marca r. b. w Gdańsku, przy ulicy Grosse Schmachergasse 3 naprzeciw Potryska i Fuchsa.

Eugen Schweitzer
dentysta.

Słomę żytnią

przy odbiorze

1 ctr. po mk.	1,60
10 „ „ „	1,55
20 „ „ „	1,50

poleca

Karol Fierke

Oliwa.

Powróciłem!

Dr. Szpitter

specjalista w chorobach oka, ucha, gardła, nosa.

Gdańsk, Kohlenmarkt 13

Godziny porad od 10 do 12 i 4 do 6.

Na wesola!

Na wesola!

Wykonujemy zaproszenia

w polskim języku i w pięknym wykonaniu.

Również polecamy gorąco bardzo stosowny podręcznik pod tytułem:

Starosta weselny.

Zbiór przemówień, wierszy i piosenek do użytku starostów, przyjaciół i gości przy godach weselnych. Wydanie piąte pomnożone.

Cena tylko 1,— mk. Porto 10 fen. Zaliczka (Nachnahme) 20 fen. więcej.

Adresować krótko:

„Gazeta Gdańska“ — Danzig.

Ludwik Schröder

Gr. Schmachergasse 3

naprzeciw Potryska i Fuchsa

i ul. Ducha św. (Heilige Geistgasse 35)

Telefon 1658

Specjalny skład obrazów w ramach i nieramowanych.

Polecam

na czas przystępowania do Komunii św.

książki do nabożeństwa, różańce, świeco, pamiątki

w największym wyborze. Najniższe ceny.

Specjalność: ramowanie obrazów.

Mały i wielki

Katechizm

dla

dzieci i chłopców

po 30 i 50 fen.

poleca

„Gazeta Gdańska“ w Gdańsku.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“



Serce i nerwy

pozostaną spokojne, gdy Pani pić będzie Kathreiner kawy słodowej. Tysiące lekarzy ją zalecają.